

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 zhr. 50 cent. miesięcznie 1 " 50 " Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 zhr. — " W państwie austriackim 6 " — " Do Prus i Rzeszy niemieckiej: Francji 2 " — " Belgii i Szwajcarii 2 " — " Włoch, Turcji i księstw Nad. 2 " — " Sori 2 " — " Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” w pałacu w ul. Uniańskiej. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wydział „Gazety Narodowej” w pałacu w ul. Rue Clément, 4. Paris, Otto Massé w Wiedniu, (Habsburgin et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppalik, Stadt, Stambulański 2. M. Duke, I. Riemersgasse 18. Radolf Mosse, Seilerstraße nr. 2. Henr. Schalek, Jen. szejn. centr. eksp. ogłosz. G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12. Manrycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frenzier w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamę w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

L W Ó W d. 6. kwietnia.

(Artykuł *Neue fr. Presse* o decentralizacji zarządów kolejowych. — Wniosek Polaków w parlamencie pruskim. — Rumelia wschodnia a Bułgaria. — Głosy prasy moskiewskiej o konferencji dunajowej. — Głosy prasy moskiewskiej o oświadczeniu ludowej w Polsce. — Dr. Rieger o nabytkach czeskich. — Delegacje wspólne. — Zamach na język krajowy na Morawie. — Ważne orzeczenie trybunału najw. w sprawie językowej.)

Mamy dziś w ręku notyfikowany wczoraj telegraficznie artykuł *Neue fr. Presse*, broniący rozprawienie centralizacji zarządów kolejowych we Wiedniu. W braku lepszych argumentów powołuje się ten artykuł na oświadczenie ministra wojny, hr. Bylandta, że wedle jego zdania dla wygody jenerałego sztabu armii wszystkie administracje kolejowe powinny znajdować się we Wiedniu. Jutro obszerniej rozstrząśniemy argumentację głównego organu centralistycznego. Dziś tylko zaznaczamy, że gdy obecnie sprawa ta zaostrza się coraz bardziej, i bardzo jest możliwym, że przez potężne zakulisowe wpływy mogłaby być na niekorzyść naszego kraju rozstrzygnięta, więc nagła zachodzi potrzeba, ażeby Izby handlowo-przemysłowe, jakoteż reprezentacje miast i powiatów jaknajliczniej wnosiły petycje o przeniesienie zarządów kolei galicyjskich z Wiednia do kraju, w myśl uchwał sejmiku krajowego, i analogicznie ze staraniami postów czeskich.

Dnia 4. b. m. Koło polskie w parlamencie niemieckim złożyło do łaski marszałka tegoż parlamentu znany już z treści wniosek w sprawie języka polskiego w sferze sądowej.

Wniosek ten brzmi: Wniosek postów Czarnińskiego, ks. dr. Jażdżewskiego, dr. Komierowskiego i Magdzińskiego.

Prawo dotyczące zmiany prawa sądowego konstytucyjnego z dnia 27. stycznia 1877 roku (zbiór praw dla cesarstwa str. 74.)

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy w imieniu cesarstwa, po uprzednim zgodzeniu się Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Art. 1. Do §. 186 dodaje się: W dzielnicach polskich wcielonych w roku 1772 do korony pruskiej, jest język polski równoprawny z niemieckim.

Art. 2. W §. 187 w miejsce pierwszego ustępu zamieścić należy:

„gdzie w cesarstwie zachodzą czynności pomiędzy stronami nie władającymi niemieckim językiem, należy przybrać tłumacza i spisać protokół drugi w języku stron. Także testamenty, podania do sądu oraz wszystkie akta dobrej woli mają być na żądanie dochodzących prawa, spisane w języku ojczystym.

Art. 3. W §. 189 drugi ustęp skreśla się. Co niniejszem stwierdzamy własnoręcznym podpisem i przyłożeniem pieczęci.

Dan w Berlinie, dnia 3. kwietnia 1883. Czarniński, ks. dr. Jażdżewski, dr. Komierowski, Magdziński, K. Chłapowski, St. Chłapowski, Ant. Kalkstein, M. Kalkstein, Kossowski, Kurnatowski, St. hr. Kwilecki, Łyskowski, książę Ferdynand Radziwiłł, M. Szaniński, dr. W. Skarżyński, Leon hr. Skorzewski, Turno, Zółtowski.

Choć Aleko basza rozwija wielką energię, mimo to w Rumelii wschodniej ruch unionistyczny ciągle wzrasta. Agenci dobrze płatni przez Moskali i Bułgarję wchodzą ciągle prze-

ciw Turcji, i znajdują licznych zwolenników, szczególnie między duchowieństwem bułgarskiej narodowości. Popi w Rumelii wschodniej są po większej części ubodzy, a pieniądź jest dla nich argumentem bardzo przemawiającym, wyższe zaś duchowieństwo z przekonania dąży do zjednoczenia się z Bułgariją. Koadjutor bułgarskiej metropolity Panaceta, Gerwazy, który obecnie bawi w Konstantynopolu, jest jednym z najgorliwszych propagatorów unii Rumelii wschodniej z Bułgariją. Niedawno pod pozorem wizytacji dycezyj w wielu miejscowościach na prowincji robił polityczną propagandę. I tak w Perosticy, pięćdziesiąt kilometrów od Filipopola, zastał on rezerwistów, kazał im przed sobą odbywać musztry i zaważwał ich, żeby rozwinięli bułgarski sztandar, który im niedawno bez wiedzy rządu podarował. Następnie wygłosił mowę polityczną, w której napadł na Aleko baszę, krytykował traktat berliński i pod niebiosami Moskwę wynosił. Mowę swą zakończył wzywaniem do połączenia Rumelii z Bułgariją. Tym milczał, a nauczyciel Panajotow, były oficer bułgarski, wystąpił i wyrzucił Gerwazemu, że ma na pierśsiach znak nielojalności — order bułgarski. Zastępcą metropolity zamilkł i szybko miasto opuścił. Z Perosticy udał się do Ustiny, miasteczka, zamieszkałego w połowie przez mahometan. I tam głosił połączenie Rumelii wschodniej z Bułgariją i wesał uczniów szkoły bułgarskiej, aby zniszczyli święty kamień, na którym mahometanie kładą swych zmarłych. Dowiedziawszy się o tem Aleko basza, kazał go napędzić.

Ze Gerwazy jest pod wpływem moskiewskim, nie ulega wątpliwości. Przecież sam Neli-dow, poseł moskiewski, nie waha się głośno twierdzić, że połączenie się Bułgarii południowej z północną jest kwestją kilku miesięcy czasu, i że nie ma co obawiać się z tego powodu naruszenia europejskiej równowagi. Mocarstwa powinny się mieć na baczności, aby jednej chwili Rumelia wschodnia, jako osobny kompleks polityczny, nie została wymazana z karty Europy. A coś podobnego się przygotowuje. Mówią, że w Sofii wszystko już w pogotowiu, armia bułgarska ma być wzmocniona do 45.000 ludzi, a 250 moskiewskich oficerów przybyło do Sofii. Ostatnia kryzys ministerjalna wyszła na korzyść Moskali, a minister Kaubarski jest teraz najważniejszą osobistością w gabinecie. Moskale coraz bardziej wpływ swój rozszerzają — a widmo wielko-bułgarskiego państwa coraz silniej się zarysowuje. Tymczasem Europa milczy. Może nie widzi co się święci — a może nie chce widzieć. To drugie w każdym razie jest prawdopodobniejsze.

Prasa moskiewska wcale nie jest zachwyconą rezultatem konferencji dunajowej. Oto niektóre wyjątki z pism moskiewskich:

„Jakich właściwie sukcesów, piszą *Sour Izew*, nam gratulują, nie rozumiemy wcale. Czy tego, że Moskwa w swych prawach zwierzchnich uszczuplona została? Czyż to prawo, wykonywać coś pod obcą kontrolą? Tak jak każde inne mocarstwo, i przed konferencją posiadaliśmy prawo w naszych granicach robić to, co się nam dobrem było wydawało. Prawo to nie potrzebujemy i nie potrzebowaliśmy żadnego potwierdzenia.

Aksaków w *Rusi* idzie jeszcze dalej: „Dokładnie rzecz biorąc, Moskwa poniosła klęskę tylko w formie, pod którą klęska jest rzekomo zwycięstwem. A to się stało wtedy, gdy nasz minister spraw zewnętrznych odwiedził Warszawę i Wiedeń, gdzie mu w dowód „przyjaznych stosunków“ przygotowano świetne przyjęcie. Wprawdzie jako nasi przeciwnicy wystąpili Francja i Anglia, ale tylko dlatego, że nie natrafili na prawdziwy opór ze strony Austrii i Niemiec.”

Katków w *Mosk. Wied* zapytuje: „Co uczyniła Moskwa, aby powstrzymała austriacko-niemiecką nawałę i choćby tylko zorganizować

moskiewską żeglugę na Dunaju? Z jakiego powodu, na podstawie jakiego prawa dozwolono jest Austrii, brać ciągłe udział w komisji państw nadbrzeżnych, Moskwa zaś nie? I z jakiego powodu uznano za konieczne, egzystencje europejskiej komisji dunajowej, tego „opiekunczego“ instytutu na Moskwę i Słowian, przedtężyć jeszcze na lat 21! Nasza dyplomacja nie może jeszcze dotychczas uwolnić się od meralnego nacisku traktatu berlińskiego, który obniżył miarę mocarstwowej powagi Moskwy. Moskiewska dyplomacja marzy ciągle o wojnach, o których Europa ani myśli, i zalcza z podstępem i patryjotyzmem mary, tylko w głowach dyplomatów wyległa, a właśnie z powodu tych mar ponosimy klęski prawdziwe.”

W jednym z petersburskich dzienników znajdujemy poniższy oryginalny pogląd na stosunki nasze pod względem działalności klas intelektualnych w celu podniesienia umysłowego poziomu w sferach włościańskich. Jako osobliwość, nie często spotykaną w pismach rosyjskich, zaznaczyć się godzi, że autor nietylko pochwała te usiłowania nasze, ale nadto zaleca je swoim współziomkom jako wzór godny naśladowania. Oto słowa tego artykułu:

„Szlachcic polski nie sprzyja chłopu. W gruncie rzeczy uważa go za istotę podrzędną, samolubną, niepodzielną wcale pragnień ożywających inne klasy społeczeństwa. Przy tak wzgardliwym pojęciu o włościaninie, troška o byt jego może być tylko następstwem gorzkiej konieczności. Jeśli więc w czasach dzisiejszych szlachta gotowa jest coś zrobić dla niego, czyni to jedynie ze względów własnej ochrony. W jednym kierunku grozi Polsce fale rusyfikacji — w drugim, germanizacji. I ta i tamta dość znaczne czyny postępy. Inteligencja polska rozumie to dobrze, że narodowy byt swój ocalić może tylko na drodze energicznej pracy wewnętrznej, na drodze wciągnięcia w szeregi walczących w obronę samobytu, wszystkich sił narodowych, a głównie ludności włościańskiej, którą dotąd uważała li tylko za inwentarz roboczy. Przysnaje ona, iż sama jest za stałą do walki z żywiołami, podkopującymi fundamenta polskiej narodowości: ziemia stopniowo z jej rąk się usuwa; szlachta okazała się niezdolną do prowadzenia gospodarstwa rolnego wobec nowopowstałych warunków; majątki ziemskie przechodzą w ręce Niemców, żydów i włościan; Niemcy oprócz tego i żydzi owładnęli handlem i przemysłem, któremi szlachta polska gardziła zawsze, i dziś jeszcze brzydzi się nimi. Tym sposobem wszystkie podstawy bogactwa społecznego przechodzą od niej w ręce żywiołów, jeśli nie wrogich, to przynajmniej obcych zupełnie jej tradycjom.

„Widzimy więc, że niebezpieczeństwa, grożące obecnie szlachcie, mogą nawet ludziom lekkomyślnym dać wiele do myślenia. Troška o byt chłopów w Polsce i dziś znowu wywołaną została groźnym wypadkami. Celem zaś jej jest, aby wciągnąć włościanka w sferę politycznych pragnień, wspólnych z inteligencją. Cel ten zamierza polska szlachta osiągnąć, rozszerzeniem oświaty w czysto polskim duchu i osobistym udziałem w gminnym samorządzie.

„Należy przynajmniej sprawiedliwie Polakom, że pod tym względem praca ich nie pozostaje w granicach platonicznych pragnień. Liczba „gospodb chrześcijańskich“ wzrasta z każdym tygodniem; pomimo uciążliwej cenzury wydają pisma ludowe; najlepsi autorowie nie wzdrażają się pisać książki przeznaczone wyłącznie dla ludu; wytworzyła się już dla niego oddzielna literatura dramatyczna; paląca kwestja szpitala rozstrzygnięta się na drodze dobrobilnej; oświata pomiędzy ludem szybko się rozkrzewia; jednym słowem, wszędzie widoczna jest gorączkowa praca dla dobra ludu — a to wszystko robi się i tworzy bez żadnych stowarzyszeń, bez rozgłosu, pojedynczymi siłami, wspólną tylko ideą zjednoczeni.

„Trudno nie przyznać, że nasi „chłopomani z współczucia“, mogliby się wiele nauczyć i pod nie jednym względem naśladować „polskich chłopomanów z potrzeby.”

Na zebraniu klubu staroczeskiego w Pradze z d. 4. bm. dr. Rieger, rozbił sprawę czesko-morawskiej kolei Transwersalnej, i zaliczając ją do ważniejszych nabytków bieżącej kadencji rajchstratowej w ogóle a zwłaszcza delegacji czeskiej, tak dalej mówił:

„Kiedyś pod naciskiem przygotowanej zdawna opinii publicznej wstąpił do Rady państwa, myślnie o natychmiastowych wielkich sukcesach. Juścić ani ja ani też moi przyjaciele wcaleśmy się nie nudzieli. Rozumieliśmy rzecz tak, że mocą naszego stanowiska w większości zdobyliśmy coś wywalczyć dla narodu. Naturalnie że powinniśmy też zarazem odważnie się naszym sprzymierzeńcom z reszty klubów pracy; i nie możemy też wszędzie oponować rządowi, o którym wiemy, że we wszystkich sprawach głównym jest czynnikiem. Nasz klub nie może myśleć o tem, aby wszystkie inne kluby brał pod siebie, albowiem rzecz to ani tak łatwa ani tak prosta, jak się może komu wydaje.

„W parlamencie nie dość wygłosić mowę choćby jak piękna, owszem z własnego długoletniego doświadczenia wiem, że mowy w pełnej Izbie mało się przydają, i że się je wygłasza dla honoru sztandaru. Wszystkie uchwały przygotowuje się w klubach, i tylko wyjątkowo, jeżeli jaka sprawa nieprzygotowana wpadnie do Izby, może tego mówca niekiedy wymówić uchwałę po myśli sprawy, której broni.

„W danym stanie rzeczy postanowiliśmy, jak zainicjować pierwszą naszą akcję. Wiedzieliśmy, że program nasz kawał po kawałku zdobywać musimy. Narod wie, czy i o ile nam się to trudne dzieło udało. Przedewszystkiem chodzi nam o przeprowadzenie równoprawnienia w szkole i urzędzie. Pod względem umysłowym jesteśmy się założenia wszechniej czeskiej, i po rozmaitych przeprowadzeniach powiodła się nam ta akcja o tyle, że tego roku już i czeski fakultet lekarski w życie wejdzie — a to z taką szybkością, z jaką mało dotąd spraw w Austrii załatwiono. Do pół roku wszystko będzie ułożone a nasza wstąpiła u siebie instalowaną.

Następnie wskazuje dr. Rieger na zmianę rajchstratowej ordynacji wyborczej, podnosząc co do niej inicjatywę i czynność posta Zeithammera. „Jest to zmiana, dla naszego narodu, zwłaszcza na Morawie niezawodnie korzystna. Nieprawda przeto, jakobyśmy nie nie uzyskali, i trzeba być człowiekiem upartym, aby twierdzić, że nasze usiłowania żadnych nie przyniosą owoców.”

W końcu wyluszczał ogromne korzyści dla ludności i narodu całego z czesko-morawskiej kolei Transwersalnej. Będzie zarobek dla ubogiego ludu, wody do pędzenia maszyn jest dość w tamtych okolicach, a gdy koleje dojdą do węzła, to do 10, 15 lat powstaną tam taki przemysł, że lud nie będzie tłumami emigrował do Ameryki lub Moskwy jak obecnie.

Pótrzędowo zapewniają z Wiednia, że delegacje wspólne będą dopiero na listopad zwolane.

Słedtzo przeciw posłowi Schönerrerowi nie jest zastanowione. Jest ono skłócone, akta pójda do prokuratury, która jednak zamyla wnieść o nowe dochodzenia.

Prezes sądu karnego w Bernie, niejaki Jahelka (a więc pochodzenia czeskiego), wbrew okólnikowi językowemu, najsurowsiej nakazał prowadzącym pióro auskultantom i praktykantom, aby protokoły głośnych rozpraw i wyroki z mówiącymi po czesku pod sądnymi spisawali wyłącznie po niemiecku. Dalej nakazał reper-toarz sądów przysięgłych wywieszać tylko po

niemiecku, mimo że dotychczas wywieszano go także po czesku i wielu przysięgłych po niemiecku nie rozumie.

Najwyższy trybunał wydał d. 28. listopada z r. l. 13.535 co do używanego w sądach dalmackich języka orzeczenia, będące w sprzeczności nietylko z §. 19. konstytucji i rozporządzeniami ministerjalnymi z d. 29. lutego 1869. i 20. kwietnia 1872., ale też z własnym swoim w tej samej sprawie orzeczeniem z d. 7. czerwca 1878. l. 5.178. Z tego ostatniego powodu wzwwał minister sprawiedliwości prezydenta najw. trybunału o zwolnienie plenum radców tego trybunału, które pod d. 7. marca b. r. l. 112 wydało następujące orzeczenie:

„Przepis obowiązujący dotychczas w Dalmacji ordynacji sądowej z r. 1817., według którego strony i ich rzecznicy w sprawach spornych mogą w podaniach swoich używać tylko języka włościańskiego, nie przestał być ważnym ani przez §. 19. konstytucji, ani przez rozporządzenie ministerjalne z r. 1872.”

W motywach swoich powiada najw. trybunał: „Jakkolwiek w §. 19. konstytucji państwo uznaje równoprawnienie używanych w kraju języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem, to jest tem tylko zasada wypowiedziana. Sama zaś zasada nie znosi ustaw obowiązujących, jak dla Dalmacji jest ordynacja sądowa z r. 1817. Ale też i rozporządzenie ministerjalne nie może ich ani znosić ani zmieniać, i zmiana może nastąpić jedynie drogą osobną, przez Radę państwa nadanej ustawy.”

Co teraz ucząć uczyni?...

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Rzym d. 2. kwietnia.

Wczoraj zebrała się Rada kardynałów pod przewodnictwem Ojca św., aby rozważyć pytanie przedstawicielstwa papieskiego na koronacji cara w Moskwy. Choćby car wielu dotąd trudności nie usunął, wielu spraw nie załatwił, dawnego arcybiskupa warszawskiego pomimo przyrzeczeń dotychczas nie uwolnił, i w żadnej ważniejszej kwestji nie odpowiedział żądaniom i nadziejom Jego Świątobliwości (a jakżeż nie podziwiać dobrej wiary papieża, który rzeczy żywej nadzieje...), przecież kardynałowie, przez Ojca św. powołani, a mianowicie — jak powiada — książd Chigi, który jedździł na koronację Aleksandra II., książd Howard, książd Monaco La Valletta, książd Ferrieri, książd Panbianco, książd Oreglia di Santo Stefano i inni purpuracy — uznali, że ze względów czysto politycznych niestosownem byłoby wówczas, gdy inne mocarstwa posyłały do Moskwy swoich przedstawicieli, a Włochy wyprawiają tam samego księcia Amadeusza Sabaudzkiego, nikogo z ramienia papieża na koronację nie posłać. Zdecydowawszy tę sprawę w powyższy sposób, zgodzono się zaraz prawie jednomyślnie na przyszłego przedstawiciela Leona XIII., a wybór padł na brata wiedeńskiego nuncjusza. Jestto książd Wincenty Vannutelli, arcybiskup sardyjski *in partibus*, który nader roztropnie i zręcznie sprawował urząd delegata apostolskiego w Konstantynopolu. Książd Vannutelli urodził się w Genazano pod Rzymem 1836 r., i jak na arcybiskupa i dyplomata, jest jeszcze młodym, a prztem wiele wykształconym i mitym. Ma prztem jak najszczęśliwszą powierzchowność: brunet, słusznego wzrostu, kształtny i ślicznych rysów oblicza, jest przystojnym mężczyzną w całym stopniu tego znaczeniu, i na dworze, gdzie tak materializm panuje, potrafi zaimponować swoją postawą. Drugi jego pobyt w Konstantynopolu oświł go ze sprawą wschodnią, i o Moskwie też wiele się dowiedział i wiele wie. Kilka osób, wyznaczyć się dopiero mających, bę-

## Szermierz przeznaczenia

Powieść W. Koszczyca. (Ciąg dalszy.)

VI. Miało się ku wieczorowi. Ruch wielki na ulicach panował, wszystko, co pracowało po biurach i zakładach, spieszyło do domu. Po upalnym dniu otwierano okna. Całe pierwsze piętro jednego z najokazalszych domów przy Bernardyńskim placu miało nietylko okna porozwierane, ale i drzwi parapetowe na balkonie, obstawionym dużemi drzewami egzotycznymi. Wśród tej zieleni, na ponosowych aksamitnych fotelach siedzieli obok siebie jak na wystawie, postrojeni podług ostatniej mody, jegomość siwy z długim cybuchem w ustach i imiędź podeszłego wieku, wachlująca się bogatym wachlarzem. Para na balkonie, choć dobrze podtatowała, wyglądała jakby była wykrójona z żurnalu i poruszana automatycznymi ruchami scenicznymi. Jegomość smukły, dosyć kształtnych rysów, przedstawiał sobą typ starego dandyśa, a imiędź pełna, z perkатыm nosem, modny magazyn daniński. — W cieniu, za drzwiami siedziała trzecia osoba w półpokornej postawie. — Panie tego, tego — rzekł jegomość z fajką tonem poważnym — a coby to było, gdyby tego, słońce kiedy, a ha, urwało się, taj na ziemię spadło?... strach coby to było! — Najstarszy Jezu Milatyński! — wykrzyknęła pani, opuszczając wachlarz — co ty doprawdy Panie? Bóg z tobą, ta Lenderka

powiada, że ziemia lata po powietrzu, to może i ucieknie przed słońcem? — Aha, Honorcin, może i tego, panie dzieu — odpowiedział mąż z fajką. — „Dni człowiecze są jako trawa“ — odezwał się z tyłu siedzący — powiedziano jest: „słońce zna zachód swój“... — „Zna zachód swój“? zapytali siedzący na balkonie. — Ale jest ci też powiedziano: „Ugruntowałeś ziemię na słupach jej, tak że się nie porusza na wieki wieczne“... — Nie porusza na wieki wieczne? Chwała Bogu! chwala Bogu! — Nasz Lwowiian, Gaudencjusz Pikulski, Franciszkan, doktor teologii, maż wiele pobony i uczony powiada to samo w swej „Historji uniwersalnej“, napisanej roku pańskiego 1763. — Oho! 1763 r., panie dzieu — przerwał mąż z fajką — to książka bardzo stara, panie tego.... Franciszkan, Lwowiian, to już musi być dobra? — Książka pani powiada — dodała imiędź — że, co stare, to dobre. — Nie wszystko co stare, to dobre, panie dzieu... chł! chł! — przerwał jegomość z fajką. — Błogosławieni starość szanujący — ciągnął z tyłu siedzący — wielebny Gaudencjusz Pikulski dowodzi, że słońce na wieki wieki mocy jest jak na sznurze przytwardzone do firmamentu; chodzi jak wabadło zegarowe, które się od wschodu do południa skraca a od południa do zachodu przedłuża; a noc zaś przybluśnia się w kaptur i powraca w wschód. Objawienie św. powiada: „A gwiazdy niebieskie padały na ziemię, tak jako drzewo figowe zrzuca z siebie figi niedostate“, ale o słońcu tak mówi: „a słońce czerniało jak wór wosniany“. Toż samo powtarza i ewangelja: „i gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruśta się“, ale o słońcu znówuż dotaje tylko, że — „po utra-

pieniu onych dni „słońce się zaćmi“ — a więc nie spadnie! — Panie tego, panie Cwika, to bardzo pięknie, bardzo moralnie, bardzo pocieszająco, tego, co powiadasz — wołał jegomość z fajką, powstając z krzesła. — Bardzo pięknie, to prawdziwa nauka — dodała pani, obracając się do Cwika, gdyż on to był w swej osobie z tyłu siedzący — dziekuję t. j. dziękujemy oboje, ja i Pamfilcio. Zkąd tyle umieć, panie Cwiko? — Dobroczyncy wy moi, opiekunowie — odpowiadał Cwika słodko poważnie — wy jedni umiecie ocenić mnie, sierotę biednego. Strzeżcie ci ja bogobojności, moralności, prawdy Bożej, na pożytek i dla spokoju dobrych ludzi, a za to Stwórca daje mi dar nauki, co ma świat zbawić... — Świat zbawić?... doprawdy? pytali pan i pani. — Tak jest, bo ja to biorę z samej ewangelii i pisma św. — Panie dzieu, tego, stare książki, ewangelie i pismo św. umiecie, panie Cwiko? to bardzo, bardzo mądre.... A może tam, tego, może potrzeba? pytał pan Pamfil, Cwiko po cichu — dla dziateczek, dla robaczków, hm, ha? — To serce, serce pałające wdzięcznością ku wam, moi dobroczyncy, i te drobne robaczki, głodem przymierające, to mi nie pozwala nie przyjąć od ciebie szczerobliwy panie Pamfilu! — i Cwika obcierał oczy chustką. — Rozziewiony ta scena, pan Pamfil sięgnął po pugilares, i wydobycszy z niego „papierka“ guldenowego, wcisnął go w rękę Cwika rozpłakanego, który go za to wnet w ramie pocałował. Wyprostowawszy się jednak, Cwika, zamni schował „papierka“, spojrzął z pod chustki, n. b. całkiem suchej, na niego, i jakoś nos

swój kabłąkowany obrzydliwie skrzywił, przyczem szczytowo i obrzenie latało we wzroku, pomarszczył kąciki ust i powiek. Gdy się państwo Pamfilowstwo odsunęli, wycedził przez zęby: — Krawczyzna — a głośno dodał — Bóg niech ci płaci stokrrotnie, dobroczynco. Cnoty twej do niczego nie mogę porównać, chyba do owej, co zdobyła patriarchów: Abrahama, Labana, Izmaela, lud owego króla eklezyjastę, zwanego Salomonem... — Nie ma za co, panie dzieu... Ja, Salomon, powiadasz, hm, ha? — i pan Pamfil jakoś się zadumał — aha, czy to prawda, że król Salomon sennik egipski napisał? — Wszak to duszko stoi wypisane na senniku — zauważyła pani Honorata — pan Cwika sam bo majster do tłumaczenia snów jak nikt. A może i na loterję? — Panie dzieu, panie tego, chł! chł! to jegomość umie tego? — krztusił pan Pamfil — możebyś wytłumaczył sen dzisiejszy, prawdziwy dziwny? — Zdało mi się, panie dzieu, że siedzę na kanapie, a potem jadę na ośle, i po drodze znajduję podwiązkę, a potem spotykam młodego żołnierza i zającą, po bokach zaś róże i lilje kwitnące; ale kiedy tego, tego, chciałem je zerwać, żołnierz strzelił i ja się przebudziłem... — Sen mara, Pan Bóg wiara — odpowiedział Cwika wymijająco — do snów nie ma się co bardzo przywiązywać. Lepiej czasami nie wiedzieć jak wiedzieć całą prawdę... — No, ale na ten raz, panie dzieu, proszę, kiedy łaska?... — Kiedy taka wasza wola, opowiem, com zrozumiał. — Będziecie mieli gości w domu, młodziana między nimi, co może wzniesić pogardę, wstyd, niepokój... — Niepokój? najstarszy Milatyński! — wykrzyknęła pani Honorata.

— Tak jest, żołnierz oznacza niepokój, a może coś gorszego... — Oj! oj! gorszego? zmiń się! — jękał pan Pamfil. — Żołnierz miał karabin; strzelił, a to znaczy kłótnię... — Strzelił, to prawda... A za co ma być kłótnia, panie dzieu? — Bo przy nim się ukazała dziewczica cudnego lica, co może do domu zazdrość sprowadzić. — Najstarszy Jezu! zazdrość? — i pan Honorata położył — zazdrość? a czy i do małżeństwa statecznego, wiekowego?... — Owóż podwiązka, to szczęście w miłości, a zając bięgnący, to wszelkie niebezpieczeństwo, trwogę śmiertelną... — Oj! oj! śmiertelną, tego, panie dzieu? — Trwogę i szczęście w miłości? najstarszy Milatyński? — rącz nas uchować przed niebezpieczeństwem nagłym i niespodziewanem. A czy nie możnaby to licho odpedzić czy odzgać? — i usta pani Honoraty drżały pływając. — Najlepiej zrobicie, państwo, gdy tego młodziana i dziewczicy cudnego lica nie przyjmiecie do domu. — A jakże ich poznać? Któryż to, panie dzieu?... — Na to mam daną sobie wiedzę z góry i rozumienie, abym ludziom dobrej wiary, bogobojnym, szczerobliwym, w swoim czasie tajemnice snów objawiał... Będę wzywał, i powiem w stosownym czasie — i Cwika sięgnął po kapeluszy jakby miał zamiar opuścić dom. — A dokądże to, panie dzieu? — wołał Pamfil — prosimy, panie Cwika, prosimy, na herbatkę pozostacie. — Bardzo prosimy, będą goście, krewniaki, baronowstwo — dodawała pani Honorata, kiwając głową — kanforują e jenteresie w kancelarji Lenderka... (D. c. n.)

dzie składało orszak księdza Vannutellogo jako ambasadora nadzwyczajnego Jego Świątobliwości.

(Zwykle delegat papieski na koronację cara spóźniał się z przybyciem swem z powodu jakiegoś wypadku, i przybywał do Moskwy dopiero po kościelnej uroczystości koronacyjnej; p. red.)

Parýz d. 3. kwietnia.

Zdarza się, że bywam w kołach legitymistów i nieraz jestem świadkiem obrażenia przeciw hr. Chambord, któremu zarzucają chęć do przystąpienia do tronu, a na dowód przytaczają dwie daty z których hr. Chambord albo nie śmiał, albo nie umiał korzystać. Najpierw w r. 1871 po zwyciężeniu komuny, twierdzą oni, że dziedziczny król w pierwszych dniach czerwca, powinien był zjawić się w Wersalu, a znalazłby w ówczesnym zgromadzeniu narodem, przychylnie usłuchanie, tembardziej, że Gambetta w owym czasie nie posiadał owej wielkiej popularności, jaką sobie później zdobył, po powrocie z San Sebastjana, w pierwszych dniach czerwca, śmiało wystąpieniem do walki z dążnościami monarchicznymi. Tu dodają, że śmiały chwycił berło władzy, a monarchie dla tego upadają, że im brak odwagi we właściwym czasie przeprowadzić konieczne reformy. Z naszej strony jeszcze dodamy, że jeżeli kto, to monarchowie nie mają prawa uzależnić się na ciężkie czasy rewolucjonistów, socjalistów i innych, bo anarchiści są wyznacznymi stronnictwami szukającymi środków, aby obalić rząd republikański, krepować swobodę jego rozwój, wykazując na jak niebezpieczną drogę wstępuje. Zamachy anarchistów były niewątpliwie w związku z działaczami innych krajów i miały na celu wywołać powszechne zamieszanie w całej Europie, aby zachwiać lub obalić istniejące rządy. Były to po prostu marzenia rozgoryczonych głów, którym się zdawało, że się ponowi na innych postawach i w odmiennych celach rok 1848. Mniemali oni, że od Anglii do granic azjatyckich Moskwy, od morza Czarnego do oceanu Atlantyckiego wywołają ogólne ruchy ludowe i że stare podstawy systemu europejskiego runą.

Anarchiści zawiedli się w swych obliczeniach i omiłą nadzieję monarchistów, którzy w imię ocena społecznego spodziewali się postawienia na czele rządu cesarza lub dziedzicznego króla. Następcą się pytanie, czy król zdobyłby się na tyle odwagi, aby się zjawił wśród ogólnego zamieszania. Ten sam król, a dziś hr. Chambord, w r. 1873 mając wszystko przygotowane, nawet powozy do uroczystego wjazdu, nie umiał się zdobyć na tyle odwagi, aby stanąć na czele swych wiernych i poprowadzić ich do ostatecznego zwycięstwa, przeto wiele stracił na uroku wobec swych stronników, którzy na niego gorzko wyzeczają. Orleaniści nie mają po sobie ani tradycji, ani popularności, uchodzą za chciwych i żądnych grosza, a do tej opinii przyczyniło się odkrywanie owych 40 milionów, i to w chwili, kiedy kraj spłacał olbrzymi dług swemu zwycięzcy. Te miliony, według zdania Thiersa, były dane jako odroczone za pretensję do panowania we Francji. Bonapartyści rozumują w inny sposób: twierdzą oni, że Napoleon I. był dalszym ciągiem wielkiej rewolucji, której zasadą Francja nigdy się nie wyrzekła i nie wyrzeka. Słyszałem z bardzo poważnych ust, że hr. Chambord wyzeczkuje wykończenia wspaniałej świątyni na wysokości wzgórza Montmartre, na której ma być napis *Calvia poenitentia et devota*. Francja skruszona i pobożna, czyli żądająca grzechów rewolucyjnych, wstępuje na drogę religijną. W tej świątyni potomek królów ma nadzieję przywdziać koronę i otrzymać namaszczenie. Byłoby to odstąpieniem od tradycji przodków, którzy odbywali ten obrzęd w Reims.

Na drugim końcu Paryża wznosi się druga świątynia, Panteon, gdzie jest umieszczony napis: *Aux grandes hommes patrie reconnaissante*. Dwie te świątynie przedstawiają zasady sobie przeciwne. Na jedną spogląda z nadzieją hr. Chambord, a na drugą jeden z potomków Bonapartego. Która z tych dwóch kopuł osłoni naród francuzki, nie śmiem twierdzić, chociaż powszechniejsze jest mniemanie, że Bonapartyzm nie wyzeczkuje się zasad wielkiej rewolucji, a zapewniając pokój religijny, może w danym razie łatwiej znaleźć uznanie narodu.

Twierdzić jednak można, że powyższe wypowiedziane hipotezy wstąpiły tylko mogłyby mieć zastosowanie, gdyby republika utraciła większość w parlamencie, co mogło nastąpić wniechęć większości narodu do rządów republikańskich. Czują to niektórzy mężowie stanu, jak Leon Say, który w mowie swej wypowiedzianej do ekonomistów w Lyonie radził, aby Francja przez politykę kolonizacyjną szukała odbytu dla swych wyrobów. Mowa ta wywarła wielkie wrażenie, ale dzienniki zamiast ocenić jej wartość, zaczęły głośić, że Leon Say nie tylko ma zamiar objąć teki ministra finansów, ale przygotowuje sobie drogę do pierwszego urzędu w kraju. Ile w tem jest prawdy, przyszłe wypadki przekonają. Zapisujemy tylko pogłoski o mającej nastąpić zmianie w teraźniejszym ministerstwie, tembardziej, że minister finansów nie dość pomyślnie prowadzi układy z kompaniami kolei żelaznych.

Od wczoraj rozpoczęły się posiedzenia Rad departamentalnych, które zawiody oczekiwania tak monarchistów jakoteż i najskrajniejszych radykałów. Pierwsi byli pewni, że ogólny głos będzie się domagał przywrócenia monarchii, a drudzy, że ich sławna liga, domagająca się przejścia i poprawy konstytucji, znajduje odgłos w kraju; jak jedną tak i drugą stronę spotkał najzupełniejszy zawód. Kraj chce żyć w spokoju pod rządem, jaki sobie obrał. Takie przynajmniej dotąd mamy wiadomości.

Na wniosek Rady municypalnej, cena gazu dekretem prefekta Sekwany, została zmniejszona, co dla kompanii gazu pociągnie stratę 15 milionów. Przewidują, że kompania gazu wytoczy proces miastu, które niema prawa zmniejszać układu zawartego z państwem.

## Prenek Bib Doda.

Mianowany świeżo gubernatorem Libanu książę Mirydytów, Prenek Bib Doda, zajął żywo prasę europejską tak z powodu wyjątkowo ważnego stanowiska, na jakie został powołany, jak też dla pewnego romantyzmu, jaki jego i księżną jego rodziny otacza. *Munchener Allg. Ztg.* podaje ciekawe szczegóły o bezpośrednich przodkach nowego gubernatora Libanu, które nie od rzeczy będzie powtórzyć. Rozpoczynamy od Prenka Besza, który przy końcu zeszłego stulecia walczył z Turkami i jest założycielem linii

teraźniejszych Bib Dodów. Syn jego Prenek Doda został otruty przez pewną Turczynkę, a dalej kronika tak opowiada:

Ponieważ syn zmarłego był jeszcze małoletnim, objął rządy plemienia Lesz-i-zij, jeden z najokrutniejszych ludzi swego czasu. Przy zdobyciu Tyrany sam on własnorośnie uciął głowy dziewięciu begom. Podniósł powstanie przeciw Turcji razem z Mustafą baszą, a kiedy Turcy zwyciężyli, w zamku Skodarskim bronił się do upadłego. Wzięto go do niewoli i wygnano do Janiny. Podczas jego wygnania młody Kola sprawował rządy Mirydytów. W walkach z Czarnogórą tak się odznaczył, że Mehmet Reszdy basza wziął go ze sobą do Malej Azji, gdzie w bitwie pod Konją dowodził turcką przednią strażą. Po powrocie między nim a synami Lesza powstały krwawe starcia; wszystkich trzech kazał jednego dnia udusić. Rząd turcki uwolnił następnie ojca pomordowanych z wygnania, ten jednak pod presją ludu i katolickiego duchowieństwa masiał się pogodzić z siostrzeńcem. Ale Lesz-i-zij nie przestał uszczylić o zemście i prebił z tyłu Kola podczas ucieczki, a równocześnie nastawieni przez niego morderycy zgładzili syna i wnuka Dzon Marka. Kapitan Marko umknął, również mały Bib Doda, którego studzy w skryzynie ukryli. Teraz dopiero, gdy prawie cała familia wymordowana została, za pośrednictwem tureckiego rządu, duchowieństwa i sąsiednich plemion, przyszło do zgody. Ci którzy pozostali zeszli się w Oroszy, w tym samym domu, a wdowy obcowały ze sobą, jakby nic nie zaszło.

Ponieważ wnuk jego Dzon był jeszcze dzieckiem, wdowa po Leszu wzięła na siebie zemstę; brak Koli, Dzon Doda, padł z jej ręki, a równocześnie nastawieni przez nią morderycy zgładzili syna i wnuka Dzon Marka. Kapitan Marko umknął, również mały Bib Doda, którego studzy w skryzynie ukryli. Teraz dopiero, gdy prawie cała familia wymordowana została, za pośrednictwem tureckiego rządu, duchowieństwa i sąsiednich plemion, przyszło do zgody. Ci którzy pozostali zeszli się w Oroszy, w tym samym domu, a wdowy obcowały ze sobą, jakby nic nie zaszło.

Mimo swego młodzieńczego wieku z końcem roku 1838 objął rządy Bib Doda. Basza chciał mu dodać doradcę t. zw. bulak-baszę w osobie Jusufa Abdullaha beja, prawdziwie wściekłego człowieka, który niedawno temu kazał wbić na pal trzech chrześcian. Na przemyku Kresta zmusili go Mirydytów do odwrotu, a basza nie odważył się mianować nowego doradcę. Bib Doda panował w spokoju do roku 1844, w którym to czasie wziął udział w pacyfikacji Epiru; w r. 1853 wyruszył z Omer baszą do Czarnogóry i prowadził przednią straż aż do Cetyni. Z 3.000 Mirydytów wziął udział w wojnie krymskiej i razem z Omer baszą zwyciężył Moskali pod Cetatą, niedaleko Kalafatu.

Kiedy chciał jednak powrócić do ojczyzny, aby zebrać nowe siły, pozostałych Mirydytów wcielono do nimzów, a inwalidów puszczono do domu, ale bez broni. Podłe to postępowanie Turków oburzyło Mirydytów; oblegli w domu Bib Doda, żądając, aby ich na Turcję prowadził. Bib Doda spełnił życzenia swego ludu, obsadził przemyki górskie, wspiął do Zadrimy i zagroził nawet Lesz (Alessio). Zjawiła się następnie w Oroszy turecka komisja z europejskimi konsulami; zawarto układ i zaprzyszczono bessa (przysięga na krew). Ale Porta nie dotrzymała swych przyrzeczeń, tak że w roku 1856 Bib Doda musiał się sam udać do Konstantynopola, aby wysłuchano jego zażaleń. W Jedzikiosku przyjęto wpływowego naczelnika plemienia ze wszystkimi honorami; został mianowany liwą (brigadierem), obdany orderami, a zażalenia jego de nomine uwzględniono.

W r. 1862 Bib Doda po raz wtóry wyruszył z Omer baszą na Czarnogórę; w bitwie pod Grahowem walczył jak lew, ale stracił czwartą część swych wojowników. Bib Doda z pierwszego małżeństwa nie miał dzieci. Jako katolik pomimo rozvodu nie mógł wchodzić powtórnie w związki małżeńskie. Zaraziła temu jego matka; zastrzeliła nieplodną synową a wte dy Bib Doda mógł się drugi raz ożenić. Z małżeństwa tego w r. 1866 urodził się desygnowany na gubernatora Libanu Prenek Bib Doda. Ojciec jego tymczasem brał udział w uślo-wianach Albańczyków wydobywających się na wolność, a gdy go basza Skodara zaprosił do siebie na naradę, był o tyle nieostrożnym, że uczynił zadość temu wezwaniu. Napisał w konaku czarnej kawy, ale już nie wrócił do domu — otruto go starotureckim zwyczajem.

## Ziemię polskie.

Wiadomości, nadeszłe z Kijowa donoszą, że pomimo agitacji, rozwiniętej przez izraelitów miejscowych *ce re* wyborów do Rady miejskiej (wspominaliśmy o tem w zeszłym tygodniu), ani jeden izraelita nie został do tej Rady wybrany. Dzisiaj nadszedł też i ostatni numer *Die Welt*, który czyni z tego powodu następującą uwagę:

„Jakkolwiekbyśmy na ten fakt zapatrywać się chcieli, to jedno jest i pozostanie bezspornem, że nieufność powszechna względem żydów ujawniła się tutaj wśród wszystkich klas ludności, przyjmujących udział w wyborach. Będąc w mniejszości, starali się żydzi zaważać różnymi drogami o sprzymierzeniec, i znaleźli ich rzekdytanych, ale wyłącznie spośród ludzi zdyskredytowanych, i sojusz ten nie przeciw poważnej opinii nie oddziaływał. Jest to dla żydów lekcją tem dotkliwszą, że nie tylko jest moralna, ale i praktyczna rezultaty pociąga za sobą. „Ale jest jeszcze jedno. Kijów, to nie drobny, zapadły partykularz; z Kijowem liczy się trzeba i dla tego rezultaty wyborów o których mowa, nie przejdą niepostrzeżone. W obecnej zaś chwili ma to tem większe znaczenie, że kwestja żydowska na porządku dziennym stanęła. Przemyt ani podobna wąpić, że Kijów stanie się przykładem dla innych miast. „Doszło więc nareszcie do tego, że rezultat wyborów miejskich tak nieprzyjemnym pod każdym względem dla żydów się okazał, że zaświadczą o zupełnej ku nim nieufności wszystkich współobywateli. I jeżeli tak jest to kto temu winien? Niechaj żydzi sami nad tem pomyślą przy niniejszej okazji.“

Te kilka słów są tak wymownymi, że żadnych komentarzy nie potrzebują.

Ze Złotowa w Prusach Zachodnich donoszą do *Westpr. Volksblatt* o nowym odkryciu, jakie zrobiły pruskie władze szkolne. Dostrzeżono, iż ojczyzna niemiecka znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż podobno jedna z żon nauczycielskich, udzielająca w szkołach elementarnych nauki robot ręcznych, nie używa jedynie zbawiającego urzędowego języka niemieckiego, lecz posługuje się rewolucyjnym językiem polskim! Nakazano przeto z góry powiatowym inspektorom szkolnym zbadać tę sprawę należyście, spisać protokoły *in duplo et triplo*, winowajczynię zaszpeścić tymczasowo w urzęd-

dzie aż do chwili, w której sfery wyższe zadowolą, jak je ukarać, czy w ogóle zostawić w urzędzie, czy też po przeprowadzeniu dyscyplinarnego śledztwa usunąć jako żywoży korumpowaną młodzież szkolną i przeszkadzającą prawidłowemu rozwojowi „pożyczonego przemysłu domowego.“ Są widoki, że nastąpi degradacja.

Z Wolkowskiego piszą do *Kraju*: Wykonanie wyroków sądów gminnych, a także i egzekwowanie podatków i należności, trała częstokroć na energiczny opór ze strony włóścian, którzy czynnie znieważają wykonawców. Najczęściej dostaje się pisarzowi, asystującemu starszynom i starszycie gminnemu, niby naszemu wójtowi i sołtysom. W tych dniach, gdy urzędnicy gmini przyszli egzekwować wyrok sądu gminnego, do włóścianina Klińca w Zablociu, Klińca znieważający ich słownie, porwał topór i uderzył pisarza w pierś obuchem. Pisarz chciał się ratować ucieczką, ale zawzięty włóścianin dogonił go wkrótce i już nie obuchem, lecz ostrzem szerokiego topora wymierzył mu w plecy cios straszliwy. Z długiej i szerokiej rany krew lała się obficie, na szczęście znalazł się jakiś felczer, który ranę opatrzył i krew zatałował, gdyż inaczej życia przegrałoby poważne niebezpieczeństwo, musiałby umierać z powodu upływu krwi. Na drugi dzień przybył lekarz i po opatrzeniu pozwolił odwieść ranę do mieszkanka, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Klińca oddano w ręce sprawiedliwości.

Z Wilna donosi *Kraj*: Humorystyczna *Strekoza* podaje fakt bardzo poważny. Istnieje w Wilnie biblioteka publiczna, założona staraniem św. hr. Eustachego Tyszkiewicza, A. Kir-kora i innych, jeszcze przed 1862 r. Przy tej bibliotece znajduje się od lat 20 czasowy komitet, mający się zająć jej urzędowaniem. Czynność owego komitetu, spisujący ksiąg, mogłaby wybornie być zatwierdzoną przez jednego pisarza etatowego. Otóż *Strekoza* otrzymała wykaz płac urzędników miejscowych, głoszący, że owo przepisowanie kosztuje państwo 8.000 rs. rocznie. Z tej kwoty prezes kopistów bibliotecze, Gołob, o a c k o j otrzymuje 1.200 rs.; dwaj członkowie: Dobrianski 1.000, a Sułko 1.200 rs., resztę funduszu wyczerpują wynagrodzenia dyżurnych pisarzy, woźnych i t. d. Wszyscy ci są, jak wiadomo, renegatami Rusinami galicyjskimi!

Według telegramu z Warszawy do *Gaz. Krak.*, nowo mianowany arcybiskup warszawski ks. Popiel otrzymał paliusz w Petersburgu w kościele św. Katarzyny; następnie uda się do Warszawy dla poświęcenia czterech nowych biskupów: Sotkiewicza, Hollaka, Wnorowskiego i Pallulona. Na liście urzędowej dostojników nieprawosławnych wznają, mających asystować uroczystościom koronacyjnym, zamieszczeni zostali dotychczas między innymi: Metropolita rzymsko-katolickich kościołów w carstwie i jenerały wikariusz archidiecezji mohilewskiej.

Najświeższy ukaz carski ustanawia w guberniach nadwiślańskich opłaty na spłatę pożyczki w ilości 362.500 rubli, zaciągniętej z kapitału zapasowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w królestwie Polskiem, na zapomóg dla rodzin żołnierzy, powołanych do służby podczas ostatniej wojny moskiewsko-tureckiej. Wówczas zabrano gwałtem z kasy prywatnego stowarzyszenia polskiego kwotę 362.500 rubli, teraz mieszkańcy polscy muszą tę rozkośną pożyczkę z własnej kieszeni zapłacić. To zwie się dobrym interesem!

Z *Kraju* dowiadujemy się, że kontrola państwa moskiewskiego deleguje specjalną komisję pod przewodnictwem jednego z wice-dyrektorów departamentu tego, p. Zawojki, do kontroli funduszy, użytych na budowę fortyfikacji w obrębie Królestwa Polskiego i zachodnich gubernij. Pan Zawojko jest Litwinem i wcale nie przynajnie do Moskali, — a mimo to więcej mu rząd ufa w sprawach pieniężnych, niż „korjennym czynownikom“.

## Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Wieku*: Dzienniki tutejsze zaznaczają od pewnego czasu powiększającą się ustawicznie ilość pielgrzymów prawosławnych do Ziemi świętej. Korespondent *Nowego Wremia* z Jerozolimy donosi dziś, że jest obecnie w świętym Miejsku owych pielgrzymów około 1800, a na wielki tydzień przybędzie ich jeszcze z tysiąc. Konsulat rosyjski ma tymczasem pomieszczenie tylko na półtora tysiąca pielgrzymów, których podejmują wprawy, i niektórzy siedzą tu po lat kilka. Wpływ zaś ich do tego stopnia ma być zbawienny na otoczenie, że Arabowie zaczynają już mówić po rosyjsku (?) a już to każdy ubogi prosi „na chleb“, „na chleb“, i wymawia te wyrazy bardzo ładnie. Donosi również korespondent, że całe partie katolików przechodzą tam na prawosławie, oraz że przeszło 200 żydów, którzy wyemigrowali do Palestyny, również przyjęli prawosławie. (?)

Przyczyniają się do tego niemało mniisi obrządku greckiego, mieszkający w Jerozolimie. Umieją oni przekonać i natłnąć wiarą każdego. Obmyślili też rodzaj pamiętkowego amuletu, niepraktykowanego gdziekolwiek, którego każdy pielgrzym prawosławny bardzo pożąda i nabywa go, choć drogo kosztuje. Kładą mianowicie za pewne *quantum* pieczęć na koszuli pielgrzyma i od tej chwili koszula przypieczetowana staje się prawdziwą pamiętką jej posiadaczowi, relikwią. Przywdziewają ją tylko w wyjątkowych uroczystościach, a gdy umierają, w niej chowają się każe. Zdarza się czasem, że pielgrzym nie jest w stanie zadośćuczynić zobowiązaniu i oddawczy opieczetowania koszule, nie ma jej w tym wykupić. Wówczas nie ma wielkich targów, najczęściej rzecz polubownie się załatwia i uszczęśliwionemu pielgrzymowi koszule zwracają.

Na walnym posiedzeniu członków Sio-wiańskiego białogotarytelnego ob-szczestwa, o którym w ciągu znanego procesu Olgi Hraborowej i towarzyszy wiele rozprawiano, odczytał sekretarz sprawozdanie, do którego okazuje się, że „prócz Hercogowitcom udzielono także z asitków pieniężnych nie-k-tórym G a l i c j a n o m, którzy w skutek wy-toczonoj im procesit o zdradę stanu ponieśli straty materialne“. Czy też jeszcze długo wypie-rać się będą nasi moskalofile fakti, że pobie-rają „ruble“.

## Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dąbrowskiego (w zastępstwie dr. Gnoińskiego) poświęcone było dalszemu ukonstytuowaniu Rady. Na porządku dziennym: wybory delegatów Rady miejskiej i członków różnych stałych komisji. Obecnych radnych 76. Początek o godzinie 6 1/2.

Delegatami Rady m. zostali wybrani: Jaskiewicz, Piątkowski, Dymet, dr. Zucker, Bańkowski, dr. Bodulski, Groman, dr. Semliński, Gołob, Kędziński, Momoeki, Tyniecki, Zacharzewicz, dr. Żuliński, Aleksandrowicz, dr. Witz, Pjepis, dr. Blumenfeld, Głodziński i dr. Gerstman.

Pierwszym delegatem, na 76 głosujących (absolutna większość 39) wybrany 41 głosami dr. Zucker, który dziękując za zaszczytny wybór na trzecie z rzędu stanowisko w zarządzie gminy, wyraża niepełną nadzieję jaką pokłada w czerstwym zdrowiu nowoobranego prezydenta i wiceprezydenta, iż nie będzie wystawiony na ciężką próbę spełnienia włożonego na dziś obowiązku. — Przemówienie dr. Z. przyjęło żywymi oklaskami.

Do Rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka, wybrani pp. dr. Zgorzki i Swistewski, a na zastępców Tyniecki i Soleski.

Oprócz tego dokonano wyboru: komisji regulaminowej, prawniczej, dyscyplinarnej, oraz członków komisji administracyjnej dochodów nieustalonych; — a po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 9.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. kwietnia.

\* Termometr wskazuje w południe 2 stopnie ciepła, z rana i wieczorem przymrozki; — pogoda zaczyna się ustalać.

\* Teatr. W p. Fontanie, który wczoraj po raz pierwszy wystąpił w „Boccaccio“ Suppego, jako bedardza Lotteringhi, pozyskana została dla operki nieopowiednia siła. Młody debiutant, będąc po raz pierwszy na scenie, grał swobodnie, poruszał się naturalnie i śpiewał pewnie, jakby już od dawna był obeznany z deskami scenicznymi. Silny, dźwięczny głos barytonowy, ogładzony dobrą szkołą, to materia, który p. Fontanie może zapewnić piękną przyszłość na scenie. Tylko pracy, tylko zamiłowania do sztuki, a nadzieje nasze pewnie się ziszczą.

W roli Beatriczy debiutowała panna Zmorska i pod względem powierzchowności przedstawiła się publiczności bardzo sympatycznie. Olbrzymia trema nie pozwalała jej rozwinąć głosu, złożyła jednak dowód, że posiada głos przyjemny i obszerny i że nie wstąpiła na scenę bez należytego przygotowania.

Wczorajsze przedstawienie poszło dobrze — tak solisci jak chóry trzymały się wybornie, a pod względem zewnętrznym gustowna garderoba nie pozostawiała nic do życzenia. Rzęście oklaski zbierała nieopowiedniana w roli Boccaccia panna Bocsaj, pani Skalska i pani Kasprończycowa, która wystąpiła po raz wtóry w roli Petronelli, żywo nam jeszcze tkwiącej w pamięci z czasów dawniejszego jej pobytu na naszej scenie. P. Bandrowski był dobrym Pietrem, tylko pod względem gry musi usilnie i usilnie pracować.

\* Program uroczystego obchodu 34. rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego.

Część I. 1. Przemówienie wstępne. St. Papłowski. 2. Schuman. Etude Symphonique, pa Konopacka. 3. Jarecki. a) Stokrotki; b) Sonet II, (słowa Jul. Słowackiego) p. A. Bandrowski. 4. Chopin. Polonez na skrzypce i fortepian, pp. Tyberg i Jarecki. 5. Słowacki. Grób Agamemnona, J. Czerniak. 6. Szatkowski. Czajki, odp. lwowski chór męzki.

Część II. 7. Liszt. Tarantella, pa Konopacka. 8. Słowacki. Jan Bielecki „Zemsta“ pieśń IV, J. Tenner. 9. Moniuszko-Vieuxtemps „Szumia jodły“ Tyberg. 10. a) Wachnianin. Nasza żył; b) Doppler. „Wanda“ — chór derwiszów, lwowski chór męzki. 11. Zakofiewicz.

Kierownictwo części muzycznej objął p. H. Jarecki.

Czysty dochód przeznaczony w części na fundusz żelazny teatru Poznańskiego, w części na utworzenie funduszu konkursowego dla wynagrodzenia prac akademickich w czytelni akademickiej lwowskiej.

\* Towarzystwo politechniczne we Lwowie. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbyło się w sobotę dnia 7. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Lnzne komunikacje prof. Rychtera „O projektach nowych komunikacji wodnych w Galicji.“ — 2. Wnoski.

(I. I. A.) *Trzeci wiecior gal.* Towarzystwa muzycznego, w środę d. 4. b. m. ściągnął dosyć liczną publiczność, najprawdopodobniej z powodu występu panny Zaleskiej w „Trio“ d-dur Beethovena, na którym się też nie zawiedziono — albowiem młoda pianistka z przejęciem się, uczuciem i pewnym siebie artystem, oddała tę słynną kreację wielkiego mistrza. Towarzystwo jej dzielnie pp. Wolfsthal i Wollman. Usłyszełszy także trzy kompozycje Mozoskiego na cztery ręce, przez uczennice p. Mikalogo odegrane: „polonez“ dosyć pospolitą z częścią środkową o pięknej melodji — „walec“ o nieco elegantszym zakroju i hałasliwym „taniec węgierski“. Odegrany ku ogólnemu zadowoleniu kwartet smyczkowy e-moll Beethovena, zakończył wiecior, na którym paury poświędził wspomnianej utworem zapelnio kilka pieśni, odśpiewanych przez panią P., dla której publiczność nie szczędziła oklasków.

\* Towarzystwo hydropatów we Lwowie zaprasza niniejszem wszystkich członków i zwolenników metody wodoleczenia do jak najbliższego zebrania się na zwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 22. kwietnia b. r. o godzinie 4. popołudniu w gmachu ratuszowym w klasie IV. miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa od ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3. Wybór nowego wydziału i komisji rewizyjnej. 4. Wnioski wydziału w sprawie zabezpieczenia lekarza hydropaty dla członków Towarzystwa. 5. Wnioski członków.

\* Jubileusz artystyczny. W Warszawie obchodzone w tych dniach 25-letni jubileusz pracy scenicznej A. Ostrowskiego, wyborowego komika tamtejszej sceny, niedługo zaś, dnia 20. bm. obchodzić będzie także jubileusz pani Dowiakowska primadonna tamtejszej opery, znana i naszej publiczności z licznych swoich w naszej operze występów. Cała Warszawa zbiera się uciećć godnie znakomitą śpiewaczkę.

\* Czas praktyki adwokackiej liczonej była dotychczas od chwili złożenia trzeciego egzaminu

państwowego lub uzyskania doktorskiego stopnia. Kto przed złożeniem tego egzaminu lub doktoratu wstąpił do praktyki adwokackiej, czas jej nie liczył się do praktyki adwokackiej. Tymczasem właśnie w tych dniach wydał najw. trybunał orzeczenie, że i czas praktyki sądowej przed złożeniem trzeciego egzaminu państwowego, z uwagi na ces. rozp. z 6. kwietnia 1859, wliczonym do praktyki być musi.

\* Ociemniały kataryniarz. W tych dniach zmarł w Warszawie Józef B., 70-letni starzec, od lat kilkunastu ociemniały i gryzący na katarynie różne pieśni religijne. Starzec wyglądał ubogo, a sympatycznie, jałmużnę więc zbierał hojną. Po śmierci B. okazało się dopiero, iż z zebranych z kataryniarki uczynił on sobie korzystny proceder... B. zostawił w sukcesji trzem wnukom posejze na Pradze wartości około 18.000 rs., oraz 5.000 rs. w listach zastawnych miejskich i do 1.000 rs. w złotych i srebrnych monetach. Wspaniały spadek po... zbraku!

\* Wino z czerwonych buraków będziemy otrzymywali w tym roku, zamiast prawdziwego Bordeaux. Wynalazca takowego p. Laborat z Castelland-Sur-Guipic koło Marnande (Lot-et-Garonne), ogłasza po dziennikach, że udziela sekretu wyrobu swego sztucznego wina po 3 fr. 50 ct. za przekazem pocztowym; ktożby zaś chciał mieć próbkę, doda 2 fr. 25 ct. Co mamy pić cudzy barzecz za grube pieniądze, warto, żebyśmy zaprobowali sami własny przerabiać na wino, i tem samem zatrzymał w kraju grosz, którego mamy tak mało.

\* Porwanie. Saratowski dziennik opowiada fakt osobliwy z tego względu, że 18-letnia dziewczina porwała i uwoziła z sobą 22-letniego młodzieńca. Zajeżdżała energiczna panienka wózkami, zaprzęgnięta w dzielne trzy konie, przed dom matki uchanego, a kiedy młodzieńcem w jednym tylko turzku i bez czapki wyskoczył przed ganek, aby ją powitać, szepnęła mu kilka słów do ucha. Młodzieńcem zastawiony się chwilkę, wszakże nymały trwał krótko, bo argumentacja dziewczyny zapewne przekonującą być musiała... potem niby zrezygnowany samobjęca, nim się ma rzucić w fale rzeki — prześlęgnął się, wkoczył do wózka bez czapki, a dzielnia trójka pomknęła daleko w świat szeroki.

Pomimo usilnych poszukiwań matki porwanego Saszy, niepodobna trafić na ślad młodej pary. Zginęli gdzieś „bez wieści“, jak się mówi urzędowym stylem.

\* Pisownia polska. W kwestji ujednostajnienia ortografii polskiej ma wydać wkrótce Akademia Umiejętności w Krakowie swój wyrok. Profesor Jagic, członek tejże Akademii, jeden z pierwszorzędnych sławistów i niepospolity znawca języka polskiego, tak w „Archiw fur slaw. Philologie“ orzeka o całej tej sprawie: „Trudna to rzecz zaiste, chcieć być w ortografii konsekwentnym i nie odstępować zarazem zdaleko od panującego zwyczaju. Tylko drobne literatury mogą sobie od czasu do czasu pozwalać radykalnych zmian, gdzie ogólna liczba piszących i czytających nie jest jeszcze zbyt imponującą; obecnie np. byłoby jeszcze na dobre ujednostajnić rozsądną ortografię dla języka... bułgarskiego.“

\* Kasy oszczędności pocztowe zaprowadzone będą dalej w następujących miejscowościach: Dawidkowie, Horodnica, Ossowce, Unów, Wygoda, Ropczycy, Wielopole skrzyżskie, Werencańka.

\* Hansa Makarta dwa z wystaw zagranicznych głośne obrazy „Bogactwa ziemi i morza“ już nadeszły do Lwowa i w poniedziałek d. 9. kwietnia w hotelu Żorza w sali Towarzystwa Frohlsin wystawione zostaną. Sprowadził je do Lwowa p. Aleksander Krywul, właściciel salonu sztuk pięknych, który przez ruchliwą swoją działalność daje i nam we Lwowie sposobność oglądania dzieł najznakomitszych współczesnych malarzy.

\* Marja Komarówna. W czasopiśmie francuskich pojawiły się od pewnego czasu sympatyczne wzmianki o przygodach Marji Komarówny, urodzonej w Berlinie w roku 1856 z ojca Polaka i matki Szwedki. Niemowlęciem zagnana do Konstantynopola, po utracie rodziców, wychowywała się pod okiem obcych, skutkiem czego język polski pozostał jej obcym. Wykształcona w Belgii, pisuje tylko po francusku. Wszystkie utwory jej poświęcone krajowi tutejszemu, odznaczają się prawdziwym natchnieniem. Mała ich wiska ukazała się obecnie w przekładzie polskim, drukiem czasopisma *Zgoda* w Ameryce.

\* Rosyjska procedura. *Wiek* podaje następującą ciekawą sprawkę: „Izba sądowa kijowska rozpatrywała w tych dniach skargę apelacyjną naczelnika komory w Radziwiłowie przeciwko wyrokowi wydanemu przez sąd okręgowy Lucki.“

Treść sprawy była taka: Jeszcze w r. 1878 straż pograniczna zatrzymała żyda z defraudowaną wódką wartości rs. 2. Wódkę skonfiskowano a konie i sanie, na których żyd jechał, oddano do przechowania urzędnikowi komory. Sprawa odesłana została do sądnego pokoju, który skazał żyda na 8 rs. kary. Komora apelowała do sądu na zasadzie, że sądzia pokoju nie jest kompetentnym do sądnienia tego rodzaju spraw. Zjazd przyznał apelacji słuszność i sprawę oddano do sądu okręgowego w Lucku.

W tym czasie żyd obwiniony umarł a skutkiem tego sąd zreponował sprawę. Wówczas naczelnik okręgu celnego odniósł się do Izby sądowej z żądaniem dopelnienia wyroku sądu okręgowego co do koni i sani. Izba przystąpiła do rozpatrzenia sprawy i przekonała się o odnośnych dokumentach, że podczas wódrki papierów trwającej od r. 1878:

- 1) żyd obwiniony umarł,
- 2) corpus delicti, czyli wódka, wyszła,
- 3) sanie doszczętnie zgnyły,
- 4) konie zdechły i
- 5) urzędnik, któremu konie i sanie oddane były do przechowania, przeniesiony został o kilka tygodni wstót.

Pozostał tylko z całej sprawy potężny plik papierów po rozpatrzeniu którego, Izba sądowa za wyrokowała, aby prośbę naczelnika komory pozostawić bez skutku“.

\* Wypadki. W Zóftańcach parobek Roman Wacul, uderzony polanem w głowę przez Jakima Wychnonia padł trupem na miejscu. — W Chmielniku (Rzeszów) Magdalena Frańczak uderzyła męża polanem w głowę i zabiła na miejscu.

\* Stypendja. Z fundacji śp. Brześcińskiej jest do nadania stypendjum 105 zł. dla ubogiej wdowy obarczonej liczną rodziną. Podania do 15. maja, wnosić należy do lwowskiego instytutu ubogich w pałacu ks. arcybiskupa. — Z fundacji Lewkowicza dla izr. dzieżwacz jest do nadania posag 1400 zł. Podania do 10. maja wnosić do przełożonego zboru izraelickiego.

\* Mianowania. Pp. Jan Białadzi i Jan Komarnicki mianowani zostali sędziami powiatowymi pierwszym w Borszczowie, drugi w Unhowie.

\* Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswylu przesyła wyraz dziękczynny Wydziałowi Rady powiatowej w Przemyslu i jej szanownemu przewodniemu Przewidywaczemu za ofiarowane 100 zł. na „Wieniec Pamiękowy“, którego pierwszy tom wkrótce ukonieczony zostanie. Wydanie drugiego tomu zależeć będzie od dostatecznej liczby prenumeratorów. Obfite materiały do dalszych zyci-

ryśów weteranów z epoki powstania narodowego z 1830 i 1831 roku, znajdując się już w redakcji *Więca*.

Zarząd muzealny przesyła również podziękowanie następującemu ofiarodawcom: Pan Michał Bożca Skarżyński złożył 100 marek ofiarowanych temu Zakładowi narodowemu; pani G. 25 rubli, pani O. zebranych 52 rubli; baronowa Klinchostrowska w Sztokholmie 138 franków; p. Józef Ziwicki marszałek Rady powiatowej w Bochni 10 zł.; pan Morgenbesser notariusz w Czerniowcach rocznicę 10 zł.; hrabina Jadwiga Lubieńska we Florencji 20 lir.; hr. Alfons Sierakowski w Poznaniu 100 marek rocznicę; p. W. zebranych w kraju 75 rubli; pani Ruffinowa Piotrowska w Buczaczu 22 zł.; Towarzystwo polskie... w San Francisco w Kalifornii rocznicę 62 1/2 frank. Odnierność ta jest ten cenniejsza, że pochodzi od ziomków ciężko pracujących na chleb powszedni.

**Muzeum zakładu nar. im. Osolińskich otwarte codziennie** — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

\* **Muzeum przemysłowe w ratuszu** odsienienie od godz. 9. do 4.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

\* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. gośdiny po południu, w święta i niedziele od 10. do 1. gośdiny.

\* **Jutro w sobotę**: św. Hermana. — Sebor. Hawr.

**Z Brzeżan**. P. Antoni Garczyński, pułkownik b. wojsk polskich, ostrzega wszystkich, kogo to obchodzić może, że pewien młody człowiek, przedstawiający się pod nazwiskiem Teofila Garczyńskiego, jako jego bratanek, czyni to tylko w celu wyzyskania stosunków na swoją materialną korzyść.

**Buczacz** 1 kwietnia. Na cele szpitala pod wezwaniem „Matki Czesłochowskiej” w Buczaczu, gdzie ubodzy chorzy otrzymują bezpłatne pielęgnowanie, złożony w czasie od 1. stycznia do 1. kwietnia b. r. pp. Karol i Marja Ronchetti 20 zł., S. S. 10 zł., Camil 5, Tomasz Gamski 3, Biesiadziński, Gustaw Zueker, Julian Motrycz, Filippek, Michał Bochenński, Żelichowski i ks. przeor Sądelski po 2 zł.; ks. Kruszelnicki, Kallaus i Jan Szumpeter po 1 zł. 50 ct.; ks. Hrehorowicz, kapitan Pintner, Jan Daniewicz, Koziek i Laskowski po 1 zł.; częściowy zwrot osadetek za rok ubiegły 108 zł. 75 ct.; częściowy zwrot kosztów leczenia 25 zł., w wiesioroku w styczniu zebrano 20 zł. Razem 215 zł. 25 ct.

W ubiegłym kwartale pielęgnowano w szpitalu 24 chorych przez 524 dni. Zarząd szpitala akta d szczerze „Bóg zapłać” łaskawym dobrodziejom, a w szczególności p. Oskarowi hr. Potocznemu właścicielowi Buczacza za bezpłatne dostarczanie drzewa opałowego dla szpitala.

W końcu uprasza Zarząd dłużników swoich, którym książki rozszlano, o łaskawy zwrot należności. Należą nam u nich przeszło 266 zł.

Za zarząd szpitala „pod wezwaniem Matki Czesłochowskiej w Buczaczu”. *Dr. Edward Krzyżanowski*.

**Krzywec**. Dnia 28. z. m. znaleziono tu dziecko porzucone prawdopodobnie przez jakąś nie tętejszą włóczęgę. Celem wykrycia sprawczyń, energiczny p. zandarm rozkazał spędzić wszystkie kobiety i dziewczęta... które musiały iść jak przez różgi. Jest to nudnyce, które powinno być surowo skarcone, zwłaszcza iż były wypadki, w których ambitne dziewczęta śmiercią przypłaciły podobny sposób dochodów.

**Jarostaw** d. 3. kwietnia. Pomijając w korespondencji słynne jarostawskie błoto, choć to się nie da zrobić w rzeczywistości, przechodzę do rejestru najważniejszych potrzeb miasta, o które ciągle kłóciła potrzeba. Brak wody do picia — a w razie wypadku do gaśnięcia pożaru. Brak dwóch parki dla straży ogarniętej, co już dawno uchwalono i złożono prawdopodobnie do aktów tak samo, jak uchwała Rady szkolnej miejscowej co do żądania prezenty dla nowo wybranego dyrektora; wreszcie brak dobrego zegara miejskiego. W ogóle Jarostaw niema się czego cieszyć obecnie. Wzięto nam do Przemysła sztab wojakowy, dworzec kolejki będzie oddalony od miasta 7 kilometrów, a na dobiek... woda porobiła nam ostatnimi czasy ogromne szkody, zniszczywszy pół mostu. Boczne wale od Rzymna do Niepolicom, stały przez kilka dni w wodzie, a samo przedsiębiorstwo nowej kolei straciło w materiałach 30 000 złr.

**Cłena** d. 3. kwietnia. W trzech dzień świąt Wielkiejnocy, spadł tu wielki deszcz; gorąco poki to wozbrały gwałtownie. We wsi Przystaję stoliczka nad małym potoczkiem. Dwudziestolatnia dziewczyna z tej chłupy poła właśnie było, gdy nagle porwana została ogromnym wałem wody z góry. Znalazono ją na drugi dzień, gdy wody opadły, wplątana w krzaki, mizywa. Bystry prąd wody zdarł jej odzież, nawet z nosy trzewiki.

U chłopów straszna nędza, paszy brak. Jak jaszczke nie pamiętają: 100 funtów słomy 80 c. kosztuje, siano przegniłego po 1 zł. 60 ct. Bydło za łdzie za bezcen, a roczne świnie można kupić za 10 do 12 zł., utuzonego wieprza za 25 zł. Są tu chłopy co to trzy dni nie palą w chłupie, nie mają co gotować, a wlepka pół wsi bez soli... Śniegi niebywałe, o wiosnę ani myśleć. Wilki chodzą stadami i wyjadają sarny i psy ze wsi.

**Pożar teatru w Berlinie**. Z powodu czestych pożarów teatrów poprowadzono wszędzie żelazno kurtyny, aby oddzielić ogniotrwałe scenę

od sali, dla publiczności przeznaczonej. Tymczasem podczas pożaru, który dnia 4. kwietnia wybuchł w największym teatrze berlińskim, w Nationaltheater, okazało się iż kurtyna żelazna nie wstrzymała, wcale przeniesienia się szybkiego pożaru ze sceny do amfiteatru. W pół godziny bowiem i scena i cały amfiteatr stał się zupełną pastwą płomieni, pomimo iż gdy ogień wybuchł w południe samo, natychmiast cztery parowe i bardzo wiele ręcznych sikawek było w ruchu najzupełniejszym.

**Skandaliczny proces** toczy się obecnie w Paryżu. Oskarżony jest 60-letnia matka ofiary, pani Monasterio, brat ofiary, Carlos Laft (który się do procesu nie stawiał — uciekł) i pomocnicy: elektrológ Roumiguieres, tudzież doktorowie medycyny: Pinel, Barbier i Rivier.

Pani Monasterio, dziś nadzwyczaj zaniebana, przybywszy ongi z Chilli do Paryża, należała do najpiękniejszych kobiet. Była wdową, a po mężu miała córkę Fidelie. W Paryżu poznała się pani M. z bogatym Hiszpanem, który miał się z nią ożenić. Z tego niby małżeństwa urodził się syn, Carlos Laft, wielki hulaka, który wybił raz porządnie ojca, domagając się pieniędzy. Gdy ojciec nie dał, matka swój majątek także przepieściła, zwróciła się Carlos i pani M. do Fidelii, właścicielki 180 tysięcy franków w gotówce, i znacznych dóbr w rzeszypołspolitej argentyńskiej. W r. 1875 okazywała Fidelia ślady obłąkania. Po krótkim pobycie w zakładzie obłąkanych w Charenton, gdzie zupełnie przysła do zdrowia, matka chcąc uzyskać od niej podług w znaczniejszą sumę, wydobyla ją z tamtąd, i przez sześć lat trzymała zamkniętą w lichej izdebce, nie dając należytego odżywienia ani odzienia. Aż niedawno dama do towarzystwa u pani Monasterio, pani Chalanton, dopomogła nieszczęśliwej Fidelii do ucieczki i wzięła ją do siebie.

Pani M. i jej syn starali się wszelkimi sposobami zamknąć Fidelie napowrót w zakładzie obłąkanych. Wynaleziono wspomnianych wyżej współwinnych lekarzy, którzy za wynagrodzeniem wydali wbrew prawdzie świadectwo, iż Fidelia jest obłąkana, i użył podstępny i gwałtu aby ją porwać.

Udało się im to w dniu 3. lutego b. r. Zawiedli ją do zakładu obłąkanych przy ulicy Constance. Gdy doniosły o tom dzienniki, pani Monasterio wzięła córkę z zakładu i gdzieś ukryła. Poniważ i Carlosa Lafite odszukać nie podobna, więc jest mniemanie, że uwiózł gdzieś siostrę, albo razem z nią się ukrywa. Tymczasem toczy się ten proces, który da niezawodnie olbrzymi materiał do współczesnego romansu, albo sensacyjnego dramatu.

**Wykopalka wielkiej wagi** odkryto w północnej Francji, w dep. Pas de Calais, w kopalinach węgla pod Bully-Grenay. W głębokości 800 metrów pod powierzchnią natrafiono na 13 dobowo zachowanych szkieletów ludzkich, ogromnych rozmiarów. Szkielet mężczyzny mierzy 2 metry, 27 centm. Obok znaleziono narzędzia z drzewa i kamienia, a nadto szczątki zwierząt ssących i ryb. Resztki te pochodzą z epoki węgla kamiennego i rozwijają kwestję, która dotychczas wątpliwą być się zdawała, czy w owym okresie naszej ziemi ludzie na niej już żyli.

**Król Rirny**, Thabo rozkazał zaprowadzić w swoim państwie sądy przysięgłych.

**Z Warszawy**. Słynna za granicą śpiewaczka, warszawianka rodem, p. Reszkowa, wędrowca w krytyczne pod względem finansowym, położenie teatrów warszawskich — ofiarowała się wystąpić kilkakrotnie na tutejszej scenie — bez wynagrodzenia żadnego. Otóż, obecnie czytamy bardziej już szczegółowo o tym zamiarze relacje. Według jednej z nich, p. Reszka, w przyszłym m. czerwcu albo lipcu, wystąpi na warszawskiej scenie aż osiemnaście razy — z tym wszakże podany już dyrekcyj warunkiem, że gdy pierwsze dziesięć występów swoich sławna artystka poświęca zupełnie na korzyść kasy teatralnej — za to dochód z drugich dziesięciu, wolno jej będzie przeznaczyć na zasilenie innych przedsiębiorstw lub instytucji tutejszych — według własnego uznania.

Obecnie więc, dyrekcja teatrów zastanawia się nad uczynioną jej propozycją i oczywiście zgodzi się na nią chętnie, gdyż mieć w miesiącu lipcu, podczas upałów, dziesięciu pełnych przedstawień, z cenami choćby podwyższonymi nawet, to rzecz nie mała przecie!

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Cukrownia**. Pan Skene, znany właściciel cukrowni w Czechach, w liście do p. Oborskiego, posła do Rady państwa pisanym, objawił chęć założenia cukrowni w Galicji, ewentualnie w Bogmniłowicach stacji kolei żelaznej Karola Ludwika w bliskości rzeki Dunajca, w centrum okolicy posiadającej grunta skalne pod uprawę buraków. P. Skene postawił warunek, aby pewna liczba właścicieli ziemskich zadeklarowała gotowość plantowania buraków, przynajmniej na przestrzeni tysiąca morgów. Towarzystwo okręgowe rolnicze w Tarnowie rozszło do swych członków i obywatelstwa tarnowskiej okolicy okólnik w tym przedmiocie. Myśl ta zasługuje na jak najenergiczniejsze zajęcie się wprowadzeniem jej w życie.

**W Birzy** odbyło się dnia 14. marca r. b. walne zgromadzenie tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego. Ze sprawozdania dyrekcyj z czynności za rok 1882 widzimy, że Towarzystwo rozwija się głównie w kierunku dostarczenia drobnego i taniego kredytu rolnikom, z których 662 przypada na ogólną liczbę 785 członków stowarzyszonych, i że procent od pożyczek udzielanych pobierało w roku 1882 ośm od sta., a w przyszłości niedalekiej

spodziewa się obniżyć takowy na 7. proc. od sta.; dalej sprawozdanie zaznacza, że w roku 1882 tylko sześciu było dłużników zaskarżonych do sądu, co dowodzi punktualnego spłacania pożyczek, wreszcie z uchwał walnego zgromadzenia dowiadujemy się, iż Towarzystwo z czystego zysku przeużyczało sumę 20 złr. na nagrody dla uczniów szkół ludowych w Dobrej Lipie, Malawie i Trzebiatcu. Powyższe dane świadczą niezaprzeczenie, że i Towarzystwa zaliczkowe byle uczciwie rozwijane, stać się mogą ważnym czynnikiem w spełnieniu zadania ekonomicznego, a że mają one ku temu obszernie pole działania, ponęca nas dość poważna cyfra ogólnego obrótu, która jak np. w birzańskim Towarzystwie wynosi 579.000 złr. chociaż jak wiadomo towarzystwo to liczy zaledwie słodny rok swojego istnienia i obejmuje okolicę jedną z najuboższych naszego kraju!

### Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Na 26. bm. zapowiedziana wielka irlandzka konwencja w Waszyngtonie nie odbędzie się bez ostrego starcia między partją dynamitową a jej przeciwnikami, obie już bowiem partje w dzieńniakkach wrogie względem siebie zajęły stanowisko. Egan i Shesidou, jak z Nowego Jorku telegrafują do *Daily News*, chcą, aby konwencja otwarcie oświadczyła się za politykę dynamitową. Coraz śmielsze występowanie irlandzkich a postolów dynamitu w Ameryce przypisują grzechom, ale stanowczemu oświadczeniu waszyngtońskiego gabinetu, że nie wyda podejrzanych o zamachy irlandzkie. Prezydent Artur miał się wyrazić, że można by ukarać „otwarte czynności” (overt acts) irlandzkich nieprzejednanych w Ameryce. Nowojorski *Word* żąda, aby jeszcze przed odbyciem irlandzkiej konwencji sowa te prezydenta zdefiniowane zostały, tudzież aby ogłoszono noty, jakie wymieniała Anglia ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie irlandzkich machinacyj.

Główną osobą w procesie 17 nihilistów, który się odbył niebawem, jak donoszą do *Pol. Corr.* ma być Jakób Wasilewicz Stepanowicz. Oto wyjątek z aktu oskarżenia co do jego osoby.

Policja moskiewska aresztowała pewnego przestępcę politycznego w jego własnym mieszkaniu, rozszarpiwszy na uboczu tajnych agentów, którzy mieli aresztować każdego, kto przychodził w odwiedziny do mieszkanka resztowanego przestępcy. W istocie przybył tam nieznadłuj jakiś mężczyzna z wielką mapą. Agenci przytrzymali go. W mieszkaniu tego mężczyzny, który się nazywał Michał Ogrysko, znalazła policja wiele kompromitujących papierów, z których się okazało, że jest on członkiem stronnictwa „narodnaja wola” i że właściwie nazywa się Jakób Wasilewicz Stepanowicz, i że on był sprawcą zaburzeń między chłopami gubernii kijowskiej w r. 1876 i 1877. Akt oskarżenia rzucił więc pierwsze jasniejsze światło na rozruchy chłopków. W r. 1877 rozszerzył agitatorzy pogłoskę między ludem gubernii kijowskiej, że car jest więzieniem arystokratów, i że chce chłopom dać ziemię i wolność, ale że arystokraci nie chcą na to pozwolić. Równocześnie pojawiła się między chłopami „tajne pismo cesarskie”, w którym cesarz wzywa niby chłopów, aby mu przybyli na pomoc, i uwolnili go od arystokratów. Chłopi poczuli się burzyć i formalnie zorganizować. Najbliższą rolę odgrywał między nimi niejaki Najda, którym właśnie był Stepanowicz. Dnia 15. września 1877 aresztowano Stepanowicza i wtrącono do więzienia w Kijowie. Udało mu się jednak ztamtąd uciec.

Lesseps powrócił ze swej podróży inspekcyjnej po Tunisie i Algierze i jest obecnie mocno przekonany, że założenie „morza ładowego” na południe od wschodniego Algieria i Tunisu nie trafił na wielkie trudności. Piasek aż do głębokości 73 metrów jest jednakowej zbitości, a Lesseps sądzi, że 100 maszynami, które zastąpią 100.000 robotników dokona potrzebnych pogłębień. Arabi, którym polecił Lessepsa sędziwy Abd-el-Kader, przyjmowali go bardzo przyjaźnie.

Francuski minister budowy publicznych Raynal miał mowę w Chateaudun przy otwarciu dwóch linii kolei państwowych, w której powiedział, że rząd jako mandataryjusz programu wyborczego z sierpnia 1881. będzie działał skromnie, a sumiennie. Reformy społeczne będą przeprowadzone, ale nie takie, które się opierają na śmiałych marzeniach i utopich, tylko oparte na prawidach prawdziwego postępu. W każdym razie minął już czas bezczynności i jałowości w tym kierunku.

W parlamencie berlińskim socjalistyczny poseł Rittinghausen interpelował rząd z powodu aresztowania w Kiel postów Vollmara i Frohlego, którzy wracali z kongresu niemieckich socjalistów, odbytego w Kopenhadze. Co do tego kongresu, to policja była zupełnie na błędnej drodze i myślała, że kongres odbędzie się w Szwajcarii. Na kongresie tym, na którym między 70 członkami, było 11 członków parlamentu, miano ostro krytykować socjalne plany Bismarcka. Aresztowani, a obecnie już wypuszczeni

na wolność posłowie socjalistyczni nie dali żadnej wiadomości, co na owym kongresie uchwalono.

**Wiedeń** d. 5. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Smolka podniósł pamięć zmarłego posła, rabina Schreibera, powiada, że całe jego postępowanie było tylko wypływem jego rygorystycznych przekonań religijnych. Poczem zatwierdzono bez rozprawy kilka wyborów, między temi hr. Romana Potockiego.

P. Kusy imieniem komisji dla nietykalności poselskiej zdaje sprawę co do prośby prokuratora w Rzeszowie o zezwolenie na ściganie posła Oborskiego z powodu obrzydliwej ekspertyzy pocztowej w Łańcucie, i wnosi odmówienie temu żądaniu. Po dłuższej dyskusji nad wywodami Lienbachera, który twierdził wbrew pojęciu komisji, że prokurator również jak i sąd ma prawo żądać od Rady państwa zezwolenia na ściganie posła — w której brali udział posłowie Granitsch, Weber i sprawozdawca, przyjęto wniosek komisji.

Następnie załatwiono petycje.

**Kołomyja** d. 6. kwietnia. (Pryw.) Inteligencja polska zamierza postawić kandydata dr. Warszawaera do Rady państwa. Starowiercy po ostatnim niefortunnym wystąpieniu Schreibera, zachowują się obojętnie.

**Kraków** d. 6. kwietnia. (Pryw.) W miejsce zmarłego Schreibera kandyduje partja umiarkowana przemysłowego rabina Schmelkesa, który ma też największe szanse objęcia rabinatu krakowskiego.

Fanatycy rozwijają namiętną agitację za Kornicerem, zięciem Schreibera.

**Wiedeń** d. 6. kwietnia. (Pryw.) Na wczorajszym posiedzeniu wykonawczego komitetu prawicy uchwalono szybko zatwierdzenie nowelli szkolnej. W ogólnej rozprawie nad nowellą zabierze głos p. ks. Chelmecki.

**Wiedeń** d. 6. kwietnia. (Pryw.) Jak słychać, zamysłają centraliści zwołać tego lata wiec niemiecki do Białej.

**Birmingham** d. 5. kwietnia. Policja przetrząsając dzisiaj rano pewien dom, odkryła muśto nitro-gliceryny. Przed domem zdawał się być sklepem. Aresztowano niejakiego Whiteheada.

**Berlin** d. 5. kwietnia. Busch wyjedzie temi dniami na parę tygodni dla wychnienia; tymczasem zastępować go będzie dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych Bujanowski.

**Hamburg** d. 5. kwietnia. Hamburgski parowiec pocztowy „Rio” w drodze z Hamburga do państw La Plata musiano z powodu złamania się trzonu śruby parowej zaholować do Saint Vincent; część ładunku wyrzucono w morze.

**Paryż** d. 5. kwietnia. Pani Chalenton, która wybitną rolę odgrywała w procesie Monasterio, została dziś przez męża swego zabita.

**Łondyn** d. 5. kwietnia. Zeszłej nocy aresztowano tu człowieka, który przybył z Manchesteru z puszką pełną dynamitu. Tajni policjanci jechali za nim aż do Londynu. Ma to być jakiś Irlandczyk.

**Łondyn** d. 6. kwietnia. Wiadome aresztowanie człowieka z puszką dynamitową poprowadziło do aresztowania dwóch innych ludzi na przedmieściu Lambeth i odkrycia półbeczki dynamitu.

**Łondyn** d. 6. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Odpowiadając na zapytanie Northcota potwierdza Harcourt wiadomości o aresztowaniach w Birmingham i Londynie. Okazało się w śledztwie, że znaleziona przy aresztowanym skrzynka zawierała 1 1/2 cetrara wielce gwałtownie eksplodujące materiały. Odkryto także ogromną fabrykację materiałów eksplozujących. Aresztowane w Londynie indywiduum miało przy sobie znaczna sumę pieniędzy, w wielkiej części banknotów amerykańskich. Harcourt podnosi konieczność niezwłocznej zmiany przepisów co do posiadania materiałów eksplozujących.

Fitzmaurice oświadcza: Rząd egipski gotów jest przyjąć projektowane przez lorda Dufferina artykuły konstytucyj. Z nowej 4-milionowej pożyczki ma 3 mil. pójść na odszkodowanie a 1 milion na armię okupacyjną. Rząd spodziewa się, że procenta od nowej pożyczki będzie można spłacać opodatkowaniem wolnej dotąd od podatku własności. — Przędzono budżet podaje wydatki w sumie 85 1/2 mil. a dochody w sumie 88 i pół mil. Kanclerz skarbu wrócił do zarzucenego w r. 1881. projektu konwersji, zaczęł by w 20 latach dług państwowych zniżyć się do 172 mil. ft. szterlingów.

**Petersburg** d. 6. kwietnia. Pogłosce o odkryciu miny w m. Moskwie zaprzeczają.

**Konstantynopol** d. 6. kwietnia. Iradą sultanską z d. 4. b. m. zatwierdzona została styczność kolei austriackich i serbskich z orientalnemi we Wranie. Pozostaje tylko jeszcze ułożenie niektórych drugorzędnych punktów, mianowicie co do terminu wykonania robót stycznych, tudzież co do punktu, w którym nowa linia odszczepi się od linii Mitrowickiej.

### Teatr hr. Skarbka pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 6. kwietnia 1883 roku. Drugi występ pani GERMAN.

### Małomieszczanie (Les Bourgeois de Pont-Arcy)

komedja w 5-ciu aktach z francuskiego Wiktoryna Sardon.

**Przyjechali** d. 6. kwietnia 1883.

Hotel ZORLA: I. Książ Puzyna z Naroła, W. Niezabitowski z Lanek, E. Świeżowski z Poznańa, I. Galowich z Pesztu, W. Knaur, E. Gross i O. Weidekind z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: I. Franosz z Wiednia, L. Noss z Czortkowa, R. Morawski z Sarnek górnych.

Hotel WARSZAWSKI: F. Kislinger z Wierzbiana, S. Huss z Reklitico, Płwko ze Słobody leśnej.

Hotel ANGIELSKI: Dr. A. Dietzisz z Jaroslawa, K. P. Dill z Wiednia.

Hotel LANGA: M. Strausz z Bielska, L. Bartha z Wiednia.

### POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pojezd pojezdny, o godz. 9 min. 27 wiesior pojezd osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNOWIEC: o godz. 10 min. 0 wiesior pojezd pojezdny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pojezd mieszany.

Z PODWOJCZYK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wiesior pojezd pojezdny, o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 59 po południu pojezd mieszany.

Z PODWOJCZYK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wiesior pojezd pojezdny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 13 po południu pojezd mieszany.

Linia	Przebieg	Godzina
Lw.-Czer.-Jas. IV. sm. 1873	800 zł. 5 pr. w. a.	94 70
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 70 100 30	
Rudolfa sm. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 60 100	
Rudolfa sm. 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 60 100	
Siedmiogrodzkiej sm. 300 złr. 5 pr.	82 80 83 20	
Zakład kred. dla han. i przem. Kłery po 40 złr. m. k.	170 75 171 25	
Instrukcje przem. pol. Kęgliński po 10 złr. m. k.	38 25 38 75	
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 50 22	
Lubadzka prem. pol. m. k.	19 50	
Budzińska m. k.	19 50	
Rudolfa po 40 złr. m. k.	33 50 24	
K. Salm po 10 złr. m. k.	39 40 40	
Solnogrodzkie prem. pol. m. k.	36 50 37	
St. Genois po 40 złr. m. k.	39 40 40	
Stanisławowska (potyocka) po 20 złr. w. a.	31 50 32	
Waidstein po 20 złr. m. k.	28 25 29	
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 25 38 25	
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark.	58 45 58 65	
Frankfurt 100 mark.	58 45 58 65	
Hamburg 100 mark.	58 45 58 65	
Londyn 100 funt. szterl.	119 55 119 70	
Paryż 100 franków w. a.	47 40 47 50	

Z **STANISŁAWOWA**: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pojezd osobowy, wiesioro godz. 8 min. 20 pojezd mieszany.

**Odechodzą z Lwowa:**

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pojezd pojezdny, o godz. 4 min. 53 rano pojezd osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pojezd mieszany.

Do CZERNOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pojezd pojezdny, o godz. 13 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w wiesior pojezd mieszany.

Do PODWOJCZYK: z głównego dworca o godz. 6 rano pojezd pojezdny, o godz. 13 min. 20 po południu i o godz. 10 min. 38 wiesior pojezd mieszany.

Do PODWOJCZYK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pojezd pojezdny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wiesior pojezd mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 0 pojezd mieszany, wiesioro o godz. 5 min. 45 pojezd mieszany.

### Lwów z Isby handlowej, 6. kwietnia 1883.

**1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego**

Wzrost	Wzrost	Wzrost
Kolej galic. Kar. Lnd. 200 zł. m. k. 308	—	311 50
Lwów-czern.-jas. 200 zł. w. a. 170	—	173
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 307	—	311
kred. galic. po 200 zł. w. a. 250	—	255

**2. Listy zastawne na 100 wtr. bez kuponu bieżącego**

Wzrost	Wzrost	Wzrost
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowo	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los 41 1/2 l.	86 50	87 75
Banku hyp. galic. 6 pr. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 5 „ w. a.	98 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 15	101 15
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101	102 60
„ „ „ 5 „	93	95

**3. Listy dłużne na 100 wtr. Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los w 15 lat.**

**4. Obligki na 100 wtr.**

Wzrost	Wzrost	Wzrost
Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. sak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	101 60
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103

**5. L o s y.**

Miasta	Krakowa	Stanisławowa
18	—	20
22	—	24

**6. M o n e t y.**

Dukat	holenderski	cesarski	Napoleonor	Półimperjal	Rubel	rosyjski	100 marek	Srebro	Kupony
5 55	5 55	9 43	9 71	1 55	1 17	58 15	58 85	—	—

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń**, dnia 5. kwietnia 1883

godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	Weg. akcje kr.	Anglo.-aust.	Unionsbank	Kolej Kar. Lnd.	Nordbahn	Kolej Polad.	Kolej Alfdld.	Kolej Elsbjaty	Weg. Nordost.	Wied. Comunal	Weg. obl. p. st.	Kolej siedmiogr.	Renta, węg. 6%	Bos rubel pap.	Galic. indema.
170.75	315.—	117.75	119.—	309.75	279.—	150.30	171.50	216.50	158.25	124.25	97.—	110.40	120.50	1.18.50	98.50

**Uspokozenie: wzmożnione.**

**Wiedeń**, dnia 6. kwietnia

godzina 10 minut 45 przed południem

Aktye kredyt.	Anglo-austrij.	Kolej Kar. Lnd.	Unionsbank	Rosyjska bank.
318.90	117.75	—	118.80	1.18 1/2

**Berlin**, dnia 5. kwietnia

godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjska bank.	Lombardy	Kolej rumuń.	Aktye kredyt.	Autryjaki	Gaußbank.
202.35	259.50	—	548.50	132.40	170.90

### Zupełna wyprzedaż!!!

farb różnych, ultramar

